Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 255. Środa, 3 listopada 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Rozpruta kasa w sklepie Spółdzielni Pracowników Państwowych i Komunalnych przy ulicy Zawadzkiej 1. Jest to trzecia kasa rozpruta w ciągu 4 lat w tym samym domu.

Podwyżka taryfy kolejowej ---

spowoduje dalszy wzrost drożyzny.

Wystarczyłaby zupełnie znaczna podwyżka opłat za przewóz węgla zagranicę.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 3. 11. Okazało się, że wiadomości jakoby podwyżka taryfy kolejowej nie była w najbliższym czasie zamierzona jest nieścisła, gdyż z dniem 1-go grudnia wchodzi ona ostatecznie w życie. Jak wiadomo już — taryfa kolejowa podniesiona będzie o 10 proc.

„Robotnik" z tego powodu nazywa to skandalem i pisze: „Dowodzi to co warte są deklaracje rządu

o walce z drożyzną,

rządu, który sam tę drożyznę wzmaga przez niewytłumaczone podwyższanie taryf, za które — rzecz naturalna

zapłacą szerokie warstwy ludności.

* * *

Jak wiadomo, taryfa na węgiel eksportowany zagranicę była ułożona w tym czasie, gdy nasz eksport zupełnie zamierał. Opłaty zatem eksportowe były tak niskie, że nie pokrywały kosztów własnych kolei.

Obecnie sytuacja uległa zupełnej zmianie. Na całym świecie panuje taki głód węgla, że eksporterzy węglowi zarabiają 200 — 330 procent. Nic z tej konjunktury niema państwo. Ze sfer fachowych otrzymujemy informacje, że podwyżka taryfy na eksport węgla nawet o 50 procent nie przyczyniłaby temu eksportowi najmniejszej szkody, a państwu przyniosłaby miljony. Tam zatem należało szukać źródeł pokrycia deficytów, a nie w podwyżce wszystkich taryf w czambuł.

———:::———

Dziś minister Zaleski otrzyma odpowiedź Cziczerina

na notę polską w sprawie traktatu sowiecko-litewskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 11. Poselstwo sowieckie w Warszawie wręczy dzisiaj ministrowi Zaleskiemu odpowiedź Cziczerina na notę polską w sprawie

traktatu sowiecko-litewskiego.

Jak słychać Sowiety podkreślają w swej odpowiedzi, że

nie uznają orzeczenia Rady Ambasadorów

w sprawie granic Polski, uznają natomiast traktat ryski.

Jak jednak rząd sowiecki godzi postanowienia traktatu ryskiego w kwestji granic Polski z brzmieniem traktatu z Litwą o tem dowiemy się z tekstu noty moskiewskiej.

Lepszy zasiłek niż praca.

Powrót partji bezrobotnych do Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 listopada. Znamienny wypadek wydarzył się w Otwocku i Pruszkowie.

Mianowicie magistrat warszawski wysłał do tych miejscowości partję bezrobotnych w liczbie 20-tu ludzi, którzy mieli być zatrudnieni przy robotach miejskich z płacą od 4 do 5 złotych dziennie.

Bezrobotni po przybyciu na miejsce

zażądali podwyżki,

a nie otrzymawszy jej na koszt magistratu warszawskiego wrócili do Warszawy, gdzie

zgłosili się po dalsze zasiłki

dla bezrobotnych.

Wojskowy Klub Sportowy zdobył mistrzostwo kl. B. (po raz pierwszy od czterech lat) i przeszedł tem samem do grupy klubów A-klasowych.

Amnestja dla przestępców politycznych

ogłoszona będzie przed Bożem Narodzeniem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 listopada. Jak słychać minister sprawiedliwości Meysztowicz wykończył projekt amnestji, która ogłoszona ma być przed Bożem Narodzeniem w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Amnestja obejmować ma kary za przestępstwa dokonane na tle walk narodowych i

za przestępstwa polityczne.

Przestępstw kryminalnych amnestja nie obejmuje.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,57
Nowy-Jork	8,98
Paryż	28,78
Szwajcarja	173,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,12
Złoty	57,30
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,98 do 9.—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — **8.96.**

Prywatnie dolar w żadaniu	**9,01**
W płaceniu	**9,00**

Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna.

Poseł Kozicki 15 b. m. opuści Rzym.

P. Knoll obejmie jego stanowisko w połowie grudnia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 11. Jak się dowiadujemy dotychczasowy poseł polski p. Kozicki z dniem 15 b. m.

opuści Rzym.

Następca jego p. Knoll obejmie to stanowisko w połowie grudnia.

———:o:———

Olbrzymia rewja wojsk w Warszawie.

Ósma rocznica odzyskania niepodległości.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 11. W ósmą rocznicę odzyskania niepodległości t. j. 11 listopada odbędzie się w Warszawie

olbrzymia rewja wojsk

z udziałem całego rządu oraz przedstawicieli państw obcych. Rewja ta — jak słychać

przewyższyć ma wszelkie dotychczasowe uroczystości

urządzane w stolicy.

———:o:———

Nowy dowódca O. K. Poznań.

Generał Sosnkowski odbędzie dłuższą rekonwalescencję.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 3. 11. Dowiadujemy się, że dowódca O. K. Poznań mianowany będzie w najbliższych dniach były komendant m. Warszawy

generał Suszyński.

Dotychczasowy dowódca generał Sosnkowski musi bowiem odbyć dłuższą rekonwalescencję, która **nie pozwala mu nadal pełnić służby.**

———

Nowa afera w Wilnie.

Aresztowanie kapitana.

Z Wilna donoszą:

Wykryto tu poważną aferę poligonu wojskowego na Pohulance. W związku z tem aresztowano kapitana Terleckiego, kwatermistrza Komendy Obozu Ćwiczeń który w bardzo krótkim czasie doszedł do majątku wynoszącego

przeszło 60 tysięcy złotych.

———o———

Oddział P.K.O. w Krakowie

zostanie zlikwidowany.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 listopada. Jak słychać niebawem skasowany będzie oddział P. K. O. w Krakowie, a gmachy po tej instytucji

mają być sprzedane.

GRAND KINO

!!!!!! Dziś !!!!!!
wielka premjera!

NAPOLEON
(MAŁY KAPRAL).

Co mówią nagie cyfry

o rezultatach czteroletnich rządów Mussoliniego.

Zamiast 15 miljardów deficytu --- półtora miljarda nadwyżki w budżecie.

Bilans działalności premjera Włoch --- z okazji nowego zamachu na jego życie.

Najnowszy zamach na życie dyktatora Włoch zwrócił znowu uwagę na ten kraj, który pod rządami żelaznego człowieka

z zupełnej nędzy i rozstroju ekonomicznego

dźwignął się na wyżyny dobrobytu w ciągu zaledwie czterech lat. Cyfrowe, bezstronne dane, które lepiej od gołosłownych pochwał, czy napaści (zależnie od politycznego światopoglądu krytyka) pozwalają na nieuprzedzoną ocenę faktów, zostały podane przez p. Chrzanowskiego „I. K. C." z Rzymu, które poniżej podajemy:

Długotrwałość rządu, jego stabilizacja, stały się jedną z przyczyn ułatwiających te dobre rezultaty. Zazwyczaj rządy innych państw Europy mają tylko czas na dokonanie zasiewu programowego —

rzadko zaś doczekują się żniwa swej pracy.

Rząd parlamentarny Francji, Niemiec, Polski, Szwecji, Czechosłowacji czy innego państwa, przetrzymujący okrągły rok na stanowisku —

należał do rzadkości,

a rządy trwające dłużej były niemal wyjątkami historycznemi.

Mając więc obecnie w parlamencie

olbrzymią większość

rząd może z nią rządzić i zawsze ona z nim, a nie rząd z nią — porozumiewa się. Utrwaliwszy się więc solidnie w kraju, dzięki poparciu olbrzymiej większości, w parlamencie dzięki wyborom, w sprawowaniu władzy dzięki sprężystej egzekutywie — od dwóch lat Mussolini pozbył się troski wszystkich premjerów świata —

szukania większości i aprobaty parlamentu.

Bezrobocie zmniejszyło się z olbrzymiej liczby 606 tysięcy w styczniu 1922 roku — do 89 tysięcy we wrześniu roku bieżącego.

Bilans kolejowy, zamykający się w r. 1922

deficytem 1460 miljonów,

osiąga w roku bieżącym 182 miljony zysku!

Rezerwa złota silnie się wzmogła, tak że pokrycie monety papierowej wzrosło z 10 proc. na 13.37 proc.

Ogólny bilans państwa z deficytu, sięgającego olbrzymiej

sumy 15 miljardów 760 miljonów deficytu

przekształcił się w tym roku na bilans wykazujący

zysk 1 miljarda 489 miljonów.

Te sumaryczne cyfry wystarczają, by sądzić o pozytywnych rezultatach pracy rządu Mussoliniego dla państwa. Jeśli przytem zaznaczymy takie fakty jak: że ilość „osterji" (karczem i winiarni)

zmniejszona została o 40 tysięcy

w stosunku do roku 1915, że pozwolenia na nie są obecnie wydawane znacznie trudniej, a wszystkie dawne przejrzane i poddane rewizji, że wydano walkę nierządowi i handlowi kokainy, zamykając 300 podejrzanych sal tanecznych i 370 lokali stręczenia; że wydano

800 miljonów na odbudowę okolic sycylijskich,

nawiedzonych przez trzęsienie ziemi — to otrzymamy ogólny obraz zabiegów rządu nad wzmożeniem dobrobytu moralnego i finansowego kraju. Wzmocnienie państwa, rozgromienie licznych dawnych partyj, wzmożenie odpowiedzialności obywatelskiej i

dobrobytu państwowego

— oto rezultaty czwartego roku rządów Mussoliniego.

Bajki o zlinczowaniu niewinnego.

Zabity przez tłum sprawca zamachu na Mussoliniego jest synem anarchisty.

Bolonja, 3. 11. Prefektura wydała o godzinie 1-ej 30 w nocy komunikat, oznajmiający, że stwierdzono tożsamość sprawcy zamachu na Mussoliniego. Sprawcą jest Anteo Zamboni, mający około 16-tu lat, syn Mammolo Zamboniego, drukarza, mieszkającego w Bolonji.

Anteo Zamboni, który należał do organizacji młodzieży faszystowskiej wycofał się z niej przeszło przed rokiem.

Ojciec jego Mammolo, anarchista, od szeregu lat nie rozwijał

pozornie żadnej akcji wywrotowej.

Śledztwo, mając na celu ustalenie, kto ewentualnie poza Zambonim ponosi również odpowiedzialność za zamach, prowadzone jest w dalszym ciągu.

Dlaczego łódzki towar tylko z trudem znajdował odbiorców na rynku wewnętrznym?

Olbrzymia szajka przemytnicza zalewała Polskę czeską manufakturą.

Czeskie firmy utworzyły potężną organizację szmuglerów na granicy polsko-czeskiej.

Władzom celnym udało się wpaść na trop wielkiej szajki przemytniczej, która

od lat już kilku uprawiała swój proceder,

narażając skarb nasz na miljonowe wprost straty. Jest to afera, która w rozmiarach swych przekracza wszystkie dotychczasowe

Wiadomem jest, że tekstylja

i manufaktura czeska obłożona

jest wysokiem cłem przywozowem, będącem zarazem cłem ochronnem, a to celem uniemożliwienia firmom czeskim

konkurowania z naszemi fabrykatami

na rynku krajowym. Firmy czeskie postanowiły mimo to

opanować nasze rynki zbytu,

a gdy sprzedaż ich wyrobów po niższych cenach drogą legalną przy wysokich cłach

była niemożliwą,

chwyciły się drogi nielegalnej, t. j. przemytnictwa. W tym celu

zorganizowały firmy czeskie szajkę przemytniczą,

na której czele stanął zastępca wielkiej firmy czeskiej

Neumann i Synowie w Liborzu,

niejaki Morgenbesser, agent handlowy w Krakowie.

Szajka ta operowała wzdłuż całej granicy polsko-czechosłowackiej.

Przemytnictwo odbywało się w ten sposób, że odnośne firmy czeskie przesyłały towar

granicznych stacyj czeskich,

skąd przemytnicy przenosili go zieloną granicą do

Polski.

Było to tem więcej możliwem, że granica ta jest bardzo słabo obstawiona strażą celną, gdyż na 3 klm. granicy

przypada zaledwie 1 strażnik celny.

Wobec tak znikomej obsady granicy i lesistego terenu sprzyjającego szmuglowi, nic dziwnego,

że przemycano towar całemi masami,

a na niektórych odcinkach nawet przewożono go

samochodami ciężarowemi.

Na odcinkach granicznych koło Katowic i Cieszyna kierował szmuglem Morgenbesser, który będąc zastępcą firm czeskich na Polskę, odbierał od kupców zamówienia, a

następnie dostarczał im towar przemycany.

Rozumie się, że wobec niepłacenia cła,

towar ten był tańszy,

to też zalewał on nasze rynki. Przeprowadzona u Morgenbessera rewizja dostarczyła wprost kompromitującego materjału. Z zajętych ksiąg handlowych i faktur okazało się, że przemyt ten odbywał się

na wielką skalę od kilku już lat.

Przez ręce Morgenbessera przewinęło się towaru za

miljonowe sumy dolarowe.

Że firmy czeskie

całkiem jawnie uczestniczyły

w tem przemytnictwie, dowodzą najlepiej faktury, w których wyszczególnienie sposobu transportu towaru, a więc czy pocztą czy koleją,

brzmi „per Mann".

Nadmienić przytem należy, że władze czeskie w dobrze zrozumiałym interesie przemytnictwo to nietylko tolerowały, ale

je wprost ułatwiały.

Miejscowości graniczne po stronie czeskiej

przeładowane są wprost towarem,

przeznaczonym na szmugiel do Polski.

Byłoby pożądanem wydanie zarządzeń, by towar,

przewożony do nas legalnie,

a więc po opłaceniu cła, był odpowiednio do deklaracji celnej

znaczony,

inaczej bowiem kontrola skarbowa jest wprost niemożliwa. Kupiec, u którego zakwestjonowano towar przemycony, przedstawia organom kontrolnym deklaracje celne, odnoszące się

do całkiem innego towaru

i w ten sposób dowodzi, że opłacił cło od zakwestjonowanego towaru, udowodnienie zaś przeciwieństwa jest wielce utrudnionem.

—o—

Ukraińscy włościanie chcą zgody z Polską.

Zamordowanie Sobińskiego dziełem wrogów narodu ukraińskiego. Znamienna deklaracja.

Ukraińska Włościańska Organizacja Powiatowa w Stryju, jednogłośnie uchwaliła następującą rezolucję:

„W niesłychanie ważnym momencie dla ludu ukraińskiego kiedy w Polsce ster rządów obejmuje znany ze swych sympatyj dla naszego narodu wyznawca zasad wolnościowych, Marsz. Piłsudski, który już w r. 1920 usiłował wyzwolić Ukraińców z tamtego brzegu Zbrucza z pod jarzma bolszewickiego i kiedy nadzieje nasze

na pokojowe załatwienie spraw narodu Ukraińskiego,

miały największe widoki ziszczenia dokonano we Lwowie mordu skrytobójczego na osobie kuratora ś. p. Sobińskiego.

Bezwątpienia mordu dokonano z polecenia tych kół, którym zależy na tem, by

podsycać nienawiść pomiędzy bratniemi narodami

i podtrzymywać nieustanne swary.

Ponieważ mordu tego dokonano w chwili, gdy naród ukraiński ma możność dojść do urzeczywistnienia programu narodowościowego na drodze porozumienia z rządem, którego jawne sympatje dla narodu ukraińskiego są powszechnie znane, stwierdzamy, że wykonawcy tego aktu terrorystycznego są

wrogami naszego narodu

i wykonali go w tym celu, ażeby sprowokować nowe spory polsko-ukraińskie i

nie dopuścić do pokojowego rozstrzygnięcia sprawy mniejszości narodowej w Polsce.

Dlatego też piętnujemy tę ohydną zbrodnię oburzeniem i oświadczamy, że jest ona czynem szalonych fanatyków, że jest narzędziem w rękach cudzych, oświadczamy, że wszelkie gwałty tylko najwyższą szkodę przynieść mogą naszej sprawie.

Naród ukraiński w dalszym ciągu będzie dążył do zdobycia swych wszystkich praw drogą

pokojową i legalną

i odpowiedzialność za mord ten pada na terorystów, którzy nie mają nic wspólnego z naszą sprawą i pracują tylko na szkodę naszego narodu

z polecenia wrogów ukraińskiego narodu

po tamtym brzegu Zbrucza.

(—) **Józef Hiba, W. Pokinckij**
T. Tackiewicz, J. Bołczok.

Tajemniczy samochód na szosie ozorkowskiej.

W dniu wczorajszym niewykryci dotąd sprawcy dokonali rabunku na szosie zgierskiej, w pobliżu wsi Łućmierz.

Około godziny 8 wieczorem odcinkiem szosy prowadzącej poprzez las przejeżdżał wozem ręcznym, ładowanym skrzyniami towarów kolonjalnych, własnością spółdzielni spożywców w Ozorkowie „Zgierza" Feliks Walkowski. W tym samym czasie w kierunku Łodzi pędziło czarne auto osobowe. Znalazłszy się w przejeździe przy wozie samochód przystanął i wybiegło z niego czterech osobników. Steroryzowali oni Walkowskiego, poszukując gotówki, a kiedy jej nie znaleźli, przetrząsnęli wóz, porozbijali skrzynie z towarami i zrabowawszy jedną z tytoniem, odjechali. Walkowski powrzucał porozrzucany towar z powrotem na wóz i zawróciwszy do Zgierza, powiadomił o dokonanym napadzie komisarjat policji powiatowej. Po opryszkami grasującymi na szosie samochodem wszczęto poszukiwania.

Występ włamywaczy na prowincji.

Śmiała kradzież łódzkich specjalistów.

Łódź, 3. 11. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem w Zgierzu przy ulicy Łęczyckiej 4.

Złodzieje ukryci w podwórzu domu, czekali nadejścia nocy, a kiedy mieszkańcy udali się na spoczynek, dostali się zapomocą podkopu, do mieszczącego się w tym domu sklepu kolonjalno-galanteryjnego Romana Ratajczyka. Podkop doprowadził złoczyńców do sieni sklepu, skąd dostanie się do wnętrza nie przedstawiało zbytnich trudności. Słabe drzwi wejściowe ustąpiły z łatwością i włamywacze nie niepokojeni niczem, zabrali się do gospodarki przyświecając sobie przy tej czynności lampkami elektrycznemi. Pierwszą czynnością włamywaczy było poszukiwanie pieniędzy, których nie znaleźli. Złoczyńcy spakowali większą ilość towarów i zbiegli niepostrzeżeni przez nikogo. Kradzież wykrył właściciel sklepu i powiadomił policję. Na miejscu kradzieży znaleziono porzucone przez złodziei łomy żelazne i lampkę elektryczną. Suma zrabowanych towarów sięga wysokości około 5.000 złotych. Na ślad włamywaczy dotąd nie natrafiono. Poszukiwania prowadzi komisarjat pol. powiatowej w Zgierzu. Zachodzi podejrzenie, że jest to wynik występu włamywaczy łódzkich, owocem „pracy" których są trzy włamania dokonane w Łodzi.

„Dotychczas sądziłam, że kocham mego męża... dzisiaj widzę, że miłość... to zupełnie inne uczucie..."
„DZWONY WIECZORNE"

RESTAURACJA „SAVOY"
ul. Traugutta 6
Telefon 3-38

Dziś i codziennie o godz. 10 w.
WYSTĘPY
pierwszorzędnych sił artystycznych
Trio Kaniewskich
Tańce rosyjskie
Nadieżda Arnali
Śpiewaczka operowa
Józio Ordon
Humor—Śpiew—Satyra.
Alfred Kamiński
Imitator
Hanka Klingierówna
Kuplecistka
Blanche Niusia
Tańce ekscentryczne
Bogutówna Janka
Tańce klasyczne
Przed i po przedstawieniu DANCING.
Od godziny 1—5 popoł. OBIADY pierwszorzędnej jakości z 4 dań po 2 zł.
PODCZAS OBIADU KONCERT.
Wejście bezpłatne! Ceny najniższe!

BURZE i WIATRY.

Od dobroczynnego zefirku, do straszliwego „tornados"

Energja słoneczna utrzymuje powietrze w

ciągłym ruchu.

Ruch ten, a szczególnie jego składową

równoległą do powierzchni ziemi,

nazywamy wiatrem.

Na pewnej dość znacznej wysokości nad ziemią istnieją także

pionowe ruchy powietrza.

Spostrzeżenia dowodzą, że prądy te posiadają szybkość 3 m. i więcej na sekundę, zwłaszcza w

głębokich jarach czy parowach.

Są one niekiedy tak gwałtowne, że jak opowiadają lotnicy,

spychają aeroplan na dół.

Tego rodzaju ruchy powietrza mają znaczenie przedewszystkiem dla

żeglugi powietrznej.

O ile chodzi o wiatry poziome,

to prędkość ich wzmaga się z wysokością,

bo niższe warstwy powietrza są w swym ruchu bezpośrednio hamowane przez tarcie o powierzchnię ziemi.

W naszym klimacie zdarzają się wiatry o wielkiej sile, łamiące drzewa, (prędkość ponad 20 m. na sekundę)

bardzo rzadko,

natomiast na wybrzeżach Szkocji i Irlandji bywają burze, w których prędkość wiatru

dochodzi do 40, a nawet 50 m. na sekundę.

Jeżeli poziomy prąd powietrza

napotyka na swej drodze góry,

to strugi wiatru muszą się wznieść ponad przełęcze, aby znowu zniżyć się po drugiej stronie gór.

Podnoszące się powietrze doznaje oziębienia,

a opadające ogrzewa się. W ten sposób powstają ciepłe i suche wiatry, wiejące od gór w chłodnej porze roku, podczas gdy na podwietrznej stronie góry pada deszcz lub śnieg. Takim jest „fön" w Alpach, wiatr halny w Tatrach, shinook w górach Ameryki północnej itd.

Fön pochodzi ze skwarnych obszarów Sahary, przelatując jednak nad morzem Śródziemnem

nasyca się wilgocią

i powoduje obfite opady wiosenne we Włoszech, głównie u podnóża Alp.

Nadmierna ilość opadów

w tych miejscach pochodzi stąd, iż południowy prąd powietrza, dotarłszy do Alp, zmuszony jest unosić się do góry, co wywołuje oziębienie się jego i obfite opady w postaci t. zw.

deszczów elewacyjnych.

Po przejściu przez grzbiet alpejski na północ, prąd powietrza opada na dół,

przez co się ogrzewa.

Utraciwszy całą wilgoć na południowych zboczach Alp, fön zamienia się wówczas na wiatr suchy i ciepły. Podobnie się rzecz ma

z wiatrem halnym, w Tatrach wiejącym.

Podobnie opadającym wiatrem jest „bora", wiejący w Tryjeście, na dalmatyńskiem wybrzeżu i nad Morzem Czarnem, dalej „mistral" wiejący w Prowancji we Francji itd. Podobnie jak fön i wiatr halny, są one suche, ale w przeciwieństwie do tamtych zimne. Prędkość bory, mistrala oraz huraganów podzwrotnikowych dochodzi

do 40 a nawet 50 m. na sekundę.

Mistral przewraca niekiedy wagony kolejowe. W dniu 12 listopada 1894 na wieży Eiffla w Paryżu zmierzono anemometrem ciśnienie wiatru, wynoszące

150 kg. na metr kwadratowy.

Ze spustoszeń, jakie zrządziły „tornados" amerykańskie,

wyliczono ciśnienia aż do 330 kg. na m²

Pod nazwą „mussonów" rozumiemy wiatry, wiejące

przy wybrzeżach morskich.

Wieją one jako wiatry chłodniejsze i cięższe, latem od strony morza ku lądowi, na odwrót zaś w zimie. Rozmiary i trwanie mussonów jest bez porównania większe, niż rozmiary wiatrów zwykłych, a wieją one na północnych

wybrzeżach syberyjskich,

ale najbardziej typowemi są one na wschodnich i południowych wybrzeżach Azji. Od nich

zależy urodzaj w Indjach;

gdy musson jest słaby przynosi małe opady, to następuje

nieurodzaj i głód.

Trąby powietrzne zdarzają się u

nas bardzo rzadko i tylko w lecie;

o wiele częściej tworzą się na morzach ciepłych.

Większemi co do rozmiarów, ale pod każdym względem podobnemi do trąb powietrznych są

„tornados" zdarzające

się przeważnie w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, ale tylko latem i mają prędkość około 40 km. na godzinę. Są częstsze, niż trąby powietrzne,

o wiele gwałtowniejsze i przebiegają

po kilkadziesiąt a nawet kilkaset klm., podczas gdy droga, przebyta przez nasze trąby powietrzne, rzadko kiedy wynosi więcej niż kilkanaście klm. Tak „tornados" jak i trąby powietrzne biorą swój początek w obłokach,

a potem opuszczają się na ziemię.

Wiatry, wiejące w cyklonach tropikalnych, należą do najgwałtowniejszych, jakie wogóle powstają na powierzchni ziemi. Prędkość ich wynosi

do 50 m. na sekundę i więcej.

Cyklonom towarzyszy z reguły deszcz, lejący jak „z cebra", prócz miejsca centralnego zwanego

„okiem burzy".

Jest to dowodem silnie wstępującego ku górze ruchu powietrza. Siła zawarta w takim orkanie podzwrotnikowym, jest wyjątkowo wielką, czego dowodem są olbrzymie

wzniesienia fal morskich

oraz cała niszczycielska jego działalność.

Cyklony powstają na

morzu i wędrują po morzu.

Jeżeli wejdą na ląd, jak to się zdarza z cyklonami zatoki Bengalskiej w Indjach, to wkrótce

słabną i rozpraszają się,

większych gór wcale przekroczyć nie mogą.

L. W.

Przegląd ubiegłego tygodnia.

Straszne wyznanie pastucha na łożu śmierci.

Niesamowity testament.

Niesamowity testament pozostawił pewien pastuch, niejaki Stefan Barady, zmarły przed paru dniami w Szolszok na Węgrzech. Po zapisaniu spadkobiercom swego mienia, a mianowicie dwóch ubrań — jedno świąteczne, drugie do codziennego użytku — dwóch kijów pasterskich, osła i wieprza, Barady

przyznał się do dwóch morderstw,

popełnionych w czterdzieści osiem lat temu.

W roku 1878, wspólnie z drugim pasterzem, którego nazwiska jednak nie wymienia, zabił on kupca, któremu zrabował dwieście florenów, rzucając następnie trupa do rzeki Tibisko. Następnego roku ukradziono mu owcę, a gdy przyłapał złodzieja, młodego cygana,

udusił go

i zwłoki zagrzebał w pobliskim lesie. Jak się okazało, faktycznie w owym czasie popełniono dwie zbrodnie, których sprawców policja nigdy nie zdołała wykryć. — Skrucha mordercy

pojawiła się dopiero na łożu śmierci.

„Nie mogę Karolku... Nie teraz... Nie tutaj... Może dzisiaj wieczorem... Przyjdę do ciebie..."

„DZWONY WIECZORNE"

HANNS ROESSLER.

W biurze detektywów.

Detektyw siedział w szerokim skórzanym fotelu. Przed kominem. W filcowych pantoflach. Czytał gazetę. Palił grube cygaro i pił z wysokiego kufla piwo.

— Więc ile zarabiasz?

— Sto złotych dziennie...

— Bez podnoszenia się z fotelu?...

— Więc masz pewnie wielu spółpracowników?...

— Tylko jednego. 120 złotych miesięcznie. Stary, zredukowany urzędniczyna...

— Tania siła...

— Uważam, że bardzo droga. Cała jego praca polega na rozdawaniu dwóch prospektów dziennie.

W tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach.

— Klient... — rzekł detektyw — schowaj się za kotarą.

Do pokoju wszedł niski mężczyzna. Tęgi. Spocony. Czerwony.

— Panie detektywie! Panie detektywie! Jestem zdenerwowany! Pan mi wybaczy, ale jestem ogromnie zdenerwowany. Bardzo zdenerwowany. Tak. Nazywam się Paul Maske. Mam małe przedsiębiorstwo bankowe. Na Dorotheenstrasse. Może pan będzie kiedyś potrzebował. Tak. Mam młodą żonę. Tak. Ufałem tej kobiecie bezgranicznie. Do dzisiejszego dnia. Tak. I oto dziś zrana otrzymałem ten list. Ten list.

Jegomość zbliżył się do detektywa.

— Niech pan czyta! Ooo: „Idjoto! Od szesnastu dni żona twoja Cię zdradza. Codziennie. Z jakimś aktorem!"

Złapałem kapelusz, panie detektywie, wskoczyłem do auta, chcąc udać się natychmiast do domu — gdy — oto nagle jakiś mężczyzna rzucił mi do auta kartkę. Czytam: „Paul Pinkepank, najmodniejszy detektyw prywatny. Dyskretne obserwacje osobiście w najzawilszych wypadkach. Przyjść. Zobaczyć. Każde małżeństwo ma jakąś ciemną plamę. Plamę tę znajduje szybko — Paul Pinkepank".

Odetchnąłem. Kazałem szoferowi zawrócić i udać się do pana. Oto jestem. Co pan mi radzi uczynić?

Detektyw puknął w fajkę.

(Tak czyni każdy detektyw w podobnych wypadkach). — Przeczekał chwilę. Potem rzekł:

— Szanowny panie Maske!

Kawałek papieru. Anonim. Napewno jakaś zemsta. Jestem przekonany, że żona pana nie zdradza. Ale w każdym razie, „wypadki chodzą po ludziach". Chcę pana uwolnić z niepewności. Będę obserwował pański dom. Od jutra. Zrozumiał pan?

— Zrozumiałem.

— Jako honorarjum liczę 50 złotych dziennie.

Paul Maske płaci 50 złotych.

— Dziękuję. Jeszcze jedno pytanie. Na wszelki wypadek — sądzę, że to jest zbyteczne — ale w każdym razie, gdyby to było konieczne, gdzie mógłbym pana jutro zobaczyć?...

Proszę bardzo. O dziewiątej zrana idę do banku. O dwunastej jadę do domu na obiad. Od drugiej do szóstej jestem znowu w banku. Po zamknięciu biura idę do kawiarni Rumpelbayer. O pół do ósmej wracam do domu na kolację.

— Doskonale. Na wszelki wypadek wstąp pan do mnie jutro wieczorem.

Właściciel banku pożegnał się i wyszedł.

Wyszedłem z mego ukrycia.

— No? — zapytał śmiejąc się detektyw.

— Nic nie rozumiem. Przecież jutro musisz z samego rana pójść na obserwację...

— Mylisz się...

Znowu rozległ się dzwonek.

— Druga część. Albo: rozwiązanie zagadki. Wejdź znowu za kotarę.

Służący zameldował panią Paulinę Maske.

Do pokoju weszła blondynka. Młoda. Piękna. W każdym razie nie zanadto młoda i niezanadto piękna.

— Czy pan Pinkepank?

— Tak jest.

— Jestem zamężna. Żona właściciela banku. Od pięciu lat. Do dnia dzisiejszego żyłam spokojnie. Wydawało mi się, że mój mąż jest wierny i oto dziś zrana otrzymałam list. Niech pan przeczyta.

Detektyw wziął list do ręki.

— Biedne dziecko!

Kobieta zaczęła znowu:

— W pierwszej chwili miałam zamiar pojechać do banku mego męża. Chciałam z nim pomówić. Zaledwie jednak wyszłam z mieszkania, gdy podszedł do mnie jakiś starszy jegomość i podał mi pański prospekt. Nie namyślałam się długo. Pojechałam do pana. Oto jestem. Niech mi pan pomoże!

— Szanowna pani! Kawałek papieru! Anonim. Napewno jakaś zemsta. Jestem przekonany, że mąż pani nie zdradza. Ale w każdym razie „wypadki chodzą po ludziach". Chcę panią uwolnić z niepewności. Będę obserwował pańskiego męża Od jutra. Zrozumiała pani?

— Zrozumiałam.

— Jako honorarjum liczę 50 złotych dziennie.

Pani Paulina Maske zapłaciła.

— Dziękuję. Jeszcze jedno pytanie. Na wszelki wypadek — sądzę, że to jest zbyteczne — ale w każdym razie, gdyby to było konieczne, gdzie mógłbym panią jutro zobaczyć?

Pani Paulina podała dokładny swój adres. — Detektyw zanotował wszystko szczegółowo.

Gdy dama wyszła, przyjaciel mój rzekł do mnie, śmiejąc się głośno:

— A widzisz?... Czasem pieczone gołąbki same wpadają do gąbki!...

Proszę mnie nie ruszać, bo skoczę!

Straszna śmierć kobiety.

Jak podają paryskie pisma z ub. niedzieli, dziwny wypadek samobójstwa zdarzył się w sobotę w oczach ogromnego tłumu w Paryżu na bulwarze des Capucines. O pół do 8-ej rano śpieszący do zajęć rannych przechodnie zauważyli na gzymsie dachu Grand Hotelu

młodą dziewczynę,

szybko się posuwającą na tej zawrotnej wysokości. Wkrótce zbity tłum zatamował ruch uliczny i śledził z napięciem jej niespokojne ruchy. Badany urzędnik hotelu oświadczył:

— Gdy wyszedłem na dach i starałem się przemówić do niej, krzyknęła mi po niemiecku; proszę mnie nie ruszać, bo skoczę! Napróżno usiłowałem ją uspokoić,

nic nie pomogło.

Wtedy przybyła wezwana policja i straż ogniowa. Tłum coraz więcej wzrastał. Sześciu strażników rozpostarło na dole dużą sieć, aby w nią

pochwycić nieszczęśliwą.

O godz. 9 dostawiono olbrzymią drabinę, która jeszcze bardziej zdenerwowała młodą kobietę. W chwilę później słaby okrzyk na górze i nieszczęśliwa poślizgnąwszy się na rynnie

runęła z dachu w przepaść.

Po drodze zawadziła o balkon 6 piętra, następnie straż ogniowa zdołała ją pochwycić w nastawioną sieć, lecz ciężkie uderzenie głową o bruk spowodowało natychmiastową śmierć.

Bliższe badania wykazały, że była to młoda modniarka wiedeńska Leopoldine Fleisteiner, 29 lat, zarządzająca krawieckim zakładem w Wiedniu. Poprzedniego dnia przybyła ze swoim

pracodawcą do Paryża.

Zdradzała ona od pewnego czasu nienormalny stan umysłu, jak objaśnia pracodawca p. Franck.

—:o:—

Jak dożyć 100 lat?

Poradnik lekarza francuskiego.

W Paryżu cieszy się wielką popularnością dr. Maruli Natier, który mimo 84 lat wieku zachował

czerstwość ciała, bystrość umysłu

i dowcip.

Dr. Natier zajmuje się sprawą długowieczności i ogłosił książkę p. t. „W jaki sposób dożyć można 100 lat?"

Zdaniem dr. Natiera

ludzie grubi nie mogą

spodziewać się sędziwego wieku. Mężczyzna powinien ważyć 80 klg., kobieta zaś 70 klg.

Jest to najlepsza waga, gwarantująca dobre zdrowie.

Dr. Natier zebrał podobizny 100 stu ców,

którzy przekroczyli setny rok życia.

Wszyscy oni byli chudzi jak szczapy i prowadzili żywot pracowity. Jedli mało, pili niewiele,

sypiali 7 — 9 godzin

na dobę, a pracowali przeciętnie 10 godzin, resztę zaś czasu poświęcali na rozrywki, które rozpraszają złe myśli i zwalają człowiekowi

zapomnieć o kłopotach.

Wszyscy długowieczni ludzie byli optymistami i nigdy się nie martwili.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Słomiana wdówka.

Nieoczekiwany powrót męża.

W jednym z domów przy ulicy Piotrkowskiej, w okolicy Nawrotu, zamieszkują pp. G., ludzie zamożni, cztery lata dopiero będący po ślubie. W pięciopokojowem komfortowo urządzonem mieszkaniu dni płynęły małżonkom w spokoju i zgodzie.

Pan G., z zawodu kupiec i właściciel sklepu, bardzo często wyjeżdżał w sprawach handlowych do Gdańska i Wiednia, bawiąc tam trzy — cztery dni, a nawet dłużej. Młoda żoneczka przez ten czas nudziła się. Nuda zaś jest, jak wiadomo, najniebezpieczniejszym doradcą kobiety.

Z zazdrością spoglądała p. G. na mężatki prowadzące się swobodnie i wesoło; należy bowiem zaznaczyć, że pan G. człowiek zazdrosny, kochający zresztą żonę nad życie, zabraniał jej surowo uczęszczać do lokali i na dancingi.

GDY MĘŻA NIEMA...

W początkach sierpnia r. b. pan G. poczuł się niezdrów, wobec czego zwrócił się do jednego z najlepszych lekarzy miejscowych.

Lekarz stwierdził nerwicę serca i zalecił panu G. niezwłoczny wyjazd do Krynicy.

Panu G. propozycja ta bynajmniej nie uśmiechała się. Pragnął bowiem wyjechać wraz z żoną, ale cóż, kiedy nie miał kogo zostawić w interesie.

Żona zaczęła namawiać go usilnie do wyjazdu, oświadczając, że będzie godnie go zastępowała w sprawach handlowych.

Uspokojony małżonek zdecydował się ostatecznie na rozstanie się z żoną. Wyjechał, a wówczas pani Olga odetchnęła z ulgą. Nareszcie! W ciągu paru miesięcy pobytu męża w Krynicy będzie mogła użyć życia.

TANCERZ.

Jedno ją tylko martwiło: nie umiała tańczyć. Zwierzyła się z tem zmartwieniem przyjaciółce.

— Zaproteguję ci świetnego tancerza — odparła przyjaciółka. Za parę złotych nauczy cię tańczyć. Śliczny chłopak! — dodała, uśmiechając się znacząco.

Nazajutrz, odbyła się pierwsza lekcja. Faktycznie tancerz był świetnym nauczycielem, znanym zresztą na łódzkim bruku.

W ciągu paru dni nauczyła się pani Ola wszystkich wymyślnych podrygów tanecznych.

Malinowa, Teatralna i Pomarańczowa stały się ulubionem miejscem jej przebywania. A towarzyszył jej wszędzie p. Edward, młodzieniec, który nauczył ją tańczyć.

I bawiła się „słomiana wdówka" doskonale.

NIESPODZIEWANY POWRÓT.

Jak grom z jasnego nieba spadła na panią Olę wiadomość o powrocie męża. Nie miała bowiem najmniejszego pojęcia o tem co się dzieje w interesie, gdzie gospodarowali subjekci.

Ubrała się śpiesznie i pojechała na dworzec. Nerwowo przechadzała się po poczekalni, łamiąc główkę nad sposobem wybrnięcia z przykrej sytuacji.

Nadjechał pociąg. Lekko wyskoczył zeń pan G. zmieniony nie do poznania wprost: wyglądał świetnie, czyniąc wrażenie młodszego o jakie lat dziesięć. Tkliwie przywitał się z żoną, dopytując gorączkowo o stan interesów. Pani Ola nie wiedząc, co ma odpowiadać, zbywała go półsłówkami.

ANONIM.

I oto następnego już dnia po swoim powrocie otrzymał pan G. anonimowy list, w którym ktoś życzliwy informował go dokładnie o trybie życia żony, podczas gdy bawił na kuracji. Wymieniona była w liście tym osoba p. Edwarda K., tancerza.

Nastąpiła straszna scena małżeńska. Zdenerwowany do najwyższego stopnia pan G. udał się do swego gabinetu, a wyjąwszy z szuflady brauning usiłował popełnić samobójstwo. Przeszkodzili mu jednak w dokonaniu rozpaczliwego czynu żona i brat, który słowem honoru potwierdził, że żona zachowywała się uczciwie.

Pan G. uspokoił się. Stan podniecenia nie minął jednakże całkowicie.

Bo oto spotkawszy któregoś dnia w cukierni p. Edwarda K. wymierzył mu siarczysty policzek.

Pan K. wyciągnął stąd odpowiednie konsekwencje. Nie posłał wprawdzie panu G. sekundantów, zaskarzył go natomiast do sądu o pobicie.

W dniu wczorajszym pan G. skazany został z tego powodu na 50 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sa-wicz.

„Sercu rozkazywać nie można... ono wciąż swoje i swoje... tęskni... rwie się do ciebie..."

„DZWONY WIECZORNE".

Jestem pan Mistinguette!

Obłąkany podał się za męża słynnej divy.

Znakomita pieśniarka paryska Mistinguette przed paru miesiącami bawiła w Berlinie. Przed kilku dniami dowiedziała się ku swemu wielkiemu zdumieniu, że między innemi upominkami przywiozła sobie z Niemiec

także męża.

Zgłosił się mianowicie do dozorcy domu na Boulevard des Capucines człowiek w łachmanach i bosy, przedstawił się dozorcy jako

„pan Mistinguette"

i zażądał, by go dopuszczono przed oblicze „swej żony". Gdy dozorca nie chciał zadość uczynić jego prośbie, zaczął mu wymyślać, tak że ten sprowadził intruza na najbliższy komisarjat policyjny. Tu okazało się, że rzekomy pan Mistinguette nazywa się Armand Keller i jest

robotnikiem metalowym.

Od kilku miesięcy żyje w Paryżu i jest policji znany jako człowiek niespełna zmysłów.

Mistinguette, która słyszała o tej dziwnej wizycie,

udała się do komisarjatu,

by poznać „swego męża". Jakkolwiek się trochę przestraszyła okropnym widokiem obłąkanego, to jednak litość wzięła górę nad wstrętem i pani Mistinguette oświadczyła gotowość poniesienia

kosztów leczenia

nieszczęsnego biedaka.

—:o:—

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Nieszczęśliwe kobiety
Potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści.
Dziewczęta, których poślubić nie należy"
w rolach głów. **Ellen Kurti, Hans Mierendorf, A. Steinrick.**
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.
Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Amerykanie chcą zbudować most przez ocean.

40 godzin podróży pociągiem transoceanicznym.

Amerykańscy inżynierowie rozważają gigantyczny projekt

połączenia Europy z Ameryką

przy pomocy olbrzymiego mostu, rozpiętości 1900 mil morskich.

Most zaczynałby się w Queenstown w Irlandji, a kończyłby się w St. Johns w Nowo-Fundlandji.

Współczesna sztuka inżynierska

zrobiła tak wielkie postępy,

iż wybudowanie mostu przez Ocean nie natrafiłoby na niepokonane trudności.

Nawet w tych miejscach, w których głębia dna morskiego sięga od 3000 do 4768 metrów możnaby sobie poradzić zamiast wbijania pali żelaznych w dno

osadzić most na pływających fundamentach

przyczepionych do dna olbrzymiemi kotwicami.

Praca nad wzniesieniem mostu

trwałaby osiemnaście lat.

Most przez ocean posiadałby dwa piętra.

Jedno przeznaczone wyłącznie do ruchu pociągów, drugie dla samochodów.

Przestrzeń tę przebiegałby ekspres transoceaniczny

w przeciągu 40 godzin.

Dla wygody podróżnych znajdowałyby się

po drodze hotele,

urządzone z komfortem.

—o—

Ile trucizny zawiera cygaro?

Rzeczy, o których nie każdy wie.

Któżby przypuszczał, że średnio mocne cygaro zawiera w sobie truciznę zdolną

powalić dwu dorosłych ludzi!

W cygarze mieści się dziesiąta część grama nikotyny, czyli dwa razy więcej, niż potrzeba by zabić człowieka. Jeśli mimo to palacz nie umiera z powodu cygara, to tylko dlatego, że

spala je poza obrebem swego organizmu.

Oto drugi dziw: z zawiązanemi oczyma człowiek nie jest w stanie przejść po niewielkiej przestrzeni, jak plac św. Marka w Wenecji (około 90 metrów). Człowiek

wskutek asymetrii swego

ciała — korygowanej jedynie przez wzrok — nie jest w stanie zachować prostolinijności chodu przy oczach zawiązanych.

Jeszcze jedno: Nikt z nas, nawet ani Herkules, nie udźwignąłby trzech kas pancernych

o wadze 20 tonn,

a jednak taki jest ciężar słupa powietrza, naciskającego na ciało ludzkie, równoważony

naciskiem krwi i powietrza z wewnątrz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Za hałasowanie na ulicy

zrobiono mu w domu protokół.

Stanisław Drabik, zamieszkały przy ulicy Głębokiej 9 postanowił

godnie uczcić zaduszki.

To też od samego rana spotkawszy we swych kolegów rozpoczął oglądanie restauracyi, gdzie próbował smaku i mocy wódeczki.

Nad wieczorem czas było skończyć we swoły ten spacer. Po serdecznem pożegnaniu kolegów pan Stanisław, udał się ulicą Niską do domu. Znalazłszy się obok okien, zamieszkującej na parterze, w domu Nr. 29, pani Stanisławy Ryżawej, przypomniał sobie, że ma z nią do załatwienia

pewne porachunki

natury czysto osobistej. Z załatwieniem takich spraw Drabik nie lubił zwlekać, to też stanąwszy pod oknem, wciągnął w płuca powietrze i obiema pięściami

grzmotnął w okno

z całej siły.

Brzęk tłuczonego szkła, odbił się głośnem echem w cichej uliczce. Przestraszony Drabik czując, że może być źle ratował się ucieczką. W tym momencie p. Ryżowa wybiegłszy z mieszkania poznała w oddalającym się, Stanisława Drabika. Zadowolona wielce, że poznała sprawcę wypadku zawiadomiła policję, która Drabikowi w domu spisała obszerny protokół.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! ..... Dziś!

Gdy miłość kończy się

W rolach głównych genjalni aktorzy **Bebe Daniels i Ryszard Dix.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek ostatniego przedstawienia o godz. 9.30 wieczorem.

Zbrodniczy uciekinier.

Syn wybił matce oko.

20-letni Leon Milecki, z 4-klasowem wykształceniem, był agentem firmy sprzedającej towary kolonjalne. Po śmierci ojca odziedziczył połowę spadku jednej części domu przy ulicy Mostowej 30, drugą część budynku posiadała matka jego

60-letnia staruszka.

Leon wiedział doskonale o tem, że wraz ze śmiercią matki scheda ojcowska dostanie się całkowicie w jego ręce, bowiem starsze jego rodzeństwo, zamieszkujące zdala od Łodzi, zostało spłacone jeszcze za życia ojca.

Przystojny młodzieniec lubił się bawić. Ponieważ hulanki całonocne powtarzały się zbyt często dyrekcja firmy wymówiła mu posadę.

Matka widząc, że syn zaczyna się staczać w przepaść, zwracała mu często uwagę, on jednak nic sobie z tego nie robił i używał rozkoszy wielkomiejskich, pławiąc się nadal w alkoholu bez najmniejszego zastanowienia się. Otoczony zgrają kolegów i wyzyskiwany przez nich, bowiem oprócz bawienia się za pieniądze naiwnego chłopaka, wyłudzali od niego spore sumki, wiódł swój

hulaszczy tryb życia.

Bez żadnego zastanowienia Leon szastał pieniędzmi na lewo i na prawo; czerpał je z wystawionych weksli.

Kiedy skończył się kredyt, młody hulaka stracił w jednej chwili i kolegów i przyjaciółki. Wszyscy jak na umówiony znak odwrócili się od niego. Dla Leona nadeszły ciężkie chwile. Matka odnosiła się do niego niezbyt życzliwie i ciągle okazywała chęć pozbycia się syna-hulaki, również terminy wykupienia weksli dręczyły go niewymownie. Chłopak czuł, że bez pomocy ludzi nie wybrnie z ciężkich tarapatów. Jedyną deską ratunku było

wykupienie weksli przez matkę.

Staruszka jednakże oparła się temu stanowczo i w obawie, aby syn nie dopuścił się kradzieży przechowywanej w domu sumy, umieściła ją w innem miejscu. Do Mileckiego zaczęli się schodzić wierzyciele. Wówczas wdowa tknięta litością w ostatniej chwili, bez wiedzy Leosia uregulowała wszystkie zobowiązania lekkomyślnego chłopca.

Nic nie wiedząc o czynie matki, Leon postanowił raz skończyć ze skąpą według jego zdania rodzicielką. Dla dodania sobie odwagi upił się wczoraj do utraty przytomności i wówczas dopiero zaczął

pertraktować z matką.

Staruszka jednak trzymała nadal w tajemnicy swój piękny czyn, chcąc tym sposobem wyleczyć go całkowicie ze sztuki robienia długów. Próba ta jednak zakończyła się tragicznie. Pijany i w najwyższ. stopniu rozsierdzony młokos, nie mogąc skłonić matki do zapłacenia jego zobowiązań, zaczął ją bić, a kiedy staruszka stawiła mu opór, wyjął z kieszeni jakiś ciężki przedmiot i rzucił nim

w głowę matki.

Ostry pocisk wybił staruszce lewe oko. Dokonawszy zbrodni Leon zbiegł w niewiadomym kierunku. Milecką odwieziono do szpitala, zaś jej synka poszukuja władze bezpieczeństwa.

—o—

NA NOWEJ SŁUŻBIE.

Przezorna służąca.

Marjanna Kalinowska, była służącą „jak się patrzy". Wśród koleżanek po fachu cieszyła się wielkim mirem u swych chlebodawców zaś miała

niezbyt dobrą opinję.

Wyrzucona za jakąś kradzież dziewczyna znalazła służbę u nowych państwa niejakich Weisweldów zamieszkałych przy ulicy Piotrkowskiej 81. W niespełna tydzień po objęciu obowiązków w mieszkaniu państwa W. poczęły ginąć drobne rzeczy. Marjanna postępowaniem swoiem nie dawała powodów do najmniejszych chociaż by podejrzeń, lecz pomimo to chlebodawcy zaczęli służącą obdarzać

pewną nieufnością.

Marjanna wiedziała doskonale, że taki stan rzeczy nie wróży nic dobrego, więc wycofała się z tej niebezpiecznej gry i w dniu wczorajszym skradłszy rozmaite rzeczy na sumę

150 złotych

zbiegła.

Odszukaniem Marjanny Kalinowskiej zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

Gdy braknie kapłanki domowego ogniska...

Gwałtowny mąż.

Już od dwóch prawie lat pani Józefa Durecka z ulicy 6-go Sierpnia 49

nie mieszkała z mężem.

który zbytnią gwałtownością i częstemi awanturami zmusił ją do opuszczenia domowego ogniska.

Pan Walenty z początku był rad z tego, skoro jednakże osamotnienie dało mu się we znaki postanowił zamieszkać znowu razem z żoną.

Pertraktacje w sprawie

ponownego zejścia się

rozpoczął przez ludzi wtajemniczonych i godnych takiej misji. Pani Józefa jednak że nie zgodziła się na tę propozycję.

Wówczas pan Walenty postanowił osobiście z nią się rozmówić. Lecz i jego spotkała odmowa.- Wtedy zawzięty małżonek postanowił się zemścić.

W dniu wczorajszym spotkawszy żonę na ulicy rzucił się na nią i dotkliwie pobił. Napół przytomną Durecką z tak krewkiego męża

wyratowali przechodnie.

Powiadomiona o zajściu policja sporządziła panu Walentemu odpowiedni protokół.

—o—

„Zlituj się pan nademną!... Przysięgam, że dochowałam mężowi wierności! Nie gub mnie! Człowieku miej litość! Patrz, na kolanach błagam cię i zaklinam!"

„DZWONY WIECZORNE".

Noc w areszcie

spędził awanturniczy kelner.

36-letni Józef Kowalski, kelner z zawodu, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 93, lubił w chwilach wolnych od pracy raczyć się

napojami wyskokowemi.

W dniu wczorajszym po skończonym dyżurze pan Józef miast do domu, udał się wprost do restauracyi, która opuścił w stanie dalekim od trzeźwego. Chwiał się niebornak, niczem dziecię stawiające pierwsze kroki, no i przytem często potrącał przechodniów. Jeden z nich zwrócił podchmielonemu przechodniowi należytą uwagę na co ten rozsierdził się do tego stopnia, że zakasawszy rękawy

ruszył do ataku.

Wojownicze zapały Kowalskiego stłumił przechodzący posterunkowy, który pijanego Kowalskiego odprowadził do VII komisarjatu policji. Tam przystąpiono do sporządzenia prtokółu, co spowodowało, u p. Józefa nowy paroksyzm szału. Zaczął się awanturować, przeklinać, a w pewnej chwili, grzmotnął pięścią w okno wybijając

wszystkie szyby.

Przy tej czynności pokaleczył sobie rękę tak mocno, że dyżurny przodownik musiał zawezwać karetkę Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił pijanego kelnera w komisarjacie, gdzie go nie omieszkano zatrzymać do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

P. WYNNE 136)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Mazonie odezwał się Fanszow znowu po chwili, — muszę pójść natychmiast sam zobaczyć. Sądzę, że mi się uda wdrapać na drzewo, chociaż nigdy nie byłem specjalnie szkolony na akrobatę. Uważaj tymczasem tutaj... ja niedługo wrócę. Postaraj się z Hamaraną uspokoić tubylców.

Po tych słowach Fanszow zbiegł szybko ze schodów i puścił się biegiem. Ale Hamarana słyszał już przedtem o nowinie i zgromadził pod drzwiami tłum bronzowych olbrzymów, którzy z lękiem w oczach czekali na zapowiedziane im przez kapłana przybycie Fanszowa.

Już zdaleka ujrzał Fanszow dwie wysokie palmy kokosowe, a na szczycie jednej z nich siedzącego w specjalnym koszu tubylca, który małem lusterkiem do golenia dawał znaki, jakich go Mazon nauczył.

Hamarana wyszedł na czoło tłumu, który na widok Fanszowa pochylił się jak łan żyta pod powiewem wiatru.

— Czy syn Boga-Słońca chce mówić ze swoim jasnym ojcem? — zapytał Hamarana uroczyście.

— Chcę, — odrzekł Fanszow, pochylając głowę. W tej chwili zbliżył się do niego olbrzymi tubylec i wziąwszy go jak dziecko na rękę, zaczął się z nim wspinać z małpią zwinnością na drzewo.

* * *

Kapitan Kelly spostrzegł natychmiast różnicę w sygnalizacji, gdy lusterkiem zaczął operować Fanszow. Znaki Morsego, nieumiejętnie powtarzane bez zrozumienia ich treści przez tubylca, przybrały odrazu właściwy wymiar i stały się zupełnie zrozumiałe dla obserwatorów na jachcie.

Kapitan zawołał młodszego oficera i rzekł do niego: — Nareszcie dogadaliśmy się z nimi. Niechno pan popatrzy: sygnały są precyzyjnie oddzielane!

„Dzięki Bogu! Będziemy na was czekali w nocy", — szły sygnały przez morze. — „Czterech mężczyzn i jedna kobieta. Rozważcie, jak macie przybyć. Tubylcy wrogo usposobieni".

Drząc z podniecenia, Fanszow dawał dopóty znaki, dopóki się nie przekonał, że druga strona go zupełnie dobrze zrozumiała. Następnie ściągnął zdrętwiałe nogi i przy pomocy olbrzyma - tubylca dostał się znowu na ziemię.

ROZDZIAŁ LVII.

— A teraz panie majorze najwyższy czas, abyśmy się dali poznać pani, — rzekł Mazon spokojnie, z dobrotliwym uśmiechem na twarzy.

Hamarana udał się do świątyni, aby obwieścić ludowi, że nazajutrz wskutek wyraźnej woli Boga Słońca odbędzie się uroczystość zaślubin ich króla z królewską narzeczoną. Rozległy się liczne bębny i kotły, które zwiastowały bliski dzień ogólnej radości i wesela. Fanszow nie był zbyt zadowolony z tej krzykliwej reklamy, jaką mu zrobił Hamarana, bez porozumienia się z nim, ale stary, przebiegły kapłan tubylców, uspokoił go jednem zdaniem.

— Sahib, wszystko inne grozi nam śmiercią, — rzekł z naciskiem. — Lud doszedł już do granic swej cierpliwości. Do jutra jeszcze zaczekają, ale ani godziny dłużej.

— Jakże my jednak dostaniemy się na brzeg, nie narażając się na wykrycie naszej ucieczki przez tubylców? — Fanszowa ogarnęła nagle obawa przed nieudaniem się przedsięwzięcia.

— Każę im złożyć ofiarę na cześć księżyca na drugim końcu wyspy, — odparł Hamarana. — Niech sahib to mnie pozostawi, — dodał, widząc niecierpliwy ruch Fanszowa. Teraz obaj siedzieli razem z Mazonem w pokoju i ich miny nie zdradzały niepokoju. Na twarzach ich nawet widoczny był uśmiech, co świadczyło, że zaufali staremu wydze Hamaranie i nie mieli podstaw do obaw, aby nie dotrzymał swego przyrzeczenia ułatwienia im i sobie ucieczki. Mazon rzekł do Fanszowa z odcieniem powagi w głosie:

— Zmieniłem me pierwotne postanowienie co do zabrania Neroli, panie majorze.

— Naprawdę? — Fanszow z trudem powstrzymał się od śmiechu.

— Tak; przyłapałem ją na flircie z tym obrzydliwym, długonogim tubylcem, który zawsze za nią łaził, — odparł Mazon z zachmurzoną miną. — Postanowiłem z niej zrezygnować.

— Ach rozumiem, w takim razie nas będzie tylko pięcioro: moja żona, ja, ty Mazonie, Kumar i Hamarana, — rzekł Fanzow, ciesząc się w duchu, że Mazon zrezygnował z Neroli. Oblicze jego nagle spochmurniało na myśl o tem, jak go przyjmie Ira, która dotychczas nie wiedziała zupełnie o tem, że przebywa ze swoim mężem pod jednym dachem.

— Czy wyzdrowiała już na tyle, że jej wzruszenie nie zaszkodzi? — zapytał swego służącego.

— Przypuszczam, że tak; w każdym razie niema potrzeby się denerwować, — odparł Mazon z uśmiechem pełnym uszanowania.

(D. c. n.)

Ciężki los inwalidy - sprzedawcy papierosów.

Miast ulg i poparcia --- biurokratyzm i protekcjonalizm.

Z powodzi skarg i utyskiwań na monopol tytoniowy.

Z powojenego chaosu wyłonił się na bruku łódzkim — jak zresztą wszędzie — cały szereg nowych profesyj, utworzonych przez jednostki, których wojna wytrąciła z równowagi, którzy w następstwie musieli się imać byle czego, by nie zamrzeć głodem.

Do takich profesyj należy w pierwszym rzędzie zawód inwalidy — handlarza papierosów. Setki łodzian z rzędu tych, co zarówno w wojnie wszechświatowej, jak i w bolszewickiej nastawili pierś własną na nieprzyjacielskie karabiny i kulomioty, wysiadują dzisiaj od wczesnego ranka do późnej nocy przy „skrzynce" na rogach ulic, by drobnym handelkiem zarobić na jakie - takie utrzymanie.

Utrzymanie to — liche, zarobki groszowe, a i praca też niezbyt łatwa, ani przyjemna...

OD RANA do NOCY PRZY „SKRZYNCE"

Siedzieć przez dzień cały, zwłaszcza w jesieni i w zimie, na zawiejnym rogu, jest bezwzględnie sprawą nie uśmiechającą się chyba nikomu. A cóż dopiero, **gdy się jest inwalidą, gdy się ma na ciele rany zabliźnione lub jeden z członków, zakończony kikutem... Wiadomo przecież, że takie okaleczenia dają się dobrze we znaki przy każdej zmianie pogody. Cóż dopiero mówić o reumatyzmach, podagrach i newralgjach, któremi szczodrze są obdarzeni ludzie, którzy latami całemi leżeli w mokrych okopach...**

U NIEJEDNEGO ONGI BYWAŁO INACZEJ...

Wśród łódzkich inwalidów - papierosiarzy jest bardzo wiele jednostek, które przed wojną zupełnie inne wiodły życie. Są byli buchalterzy, są byli właściciele sklepów, zrujnowanych materjalnie podczas długiej nieobecności posiadacza, są byli agenci handlowi, którzy obecnie — o kuli — nie mogą już wykonywać swego właściwego zawodu...

Jednostki te ongi znajdowały się w unormowanych, przeważnie całkiem dobrych warunkach materjalnych i nie śniło im się, że w przyszłości będą w ten sposób walczyć o nędzny byt...

Zarobki sprzedawcy papierosów wynoszą przeciętnie około 150 — 200 złotych miesięcznie. Z takich dochodów musi inwalida utrzymywać żonę i dzieci...

W IMIĘ HUMANITARNOŚCI.

Zdawałoby się, że inwalidom - papierosiarzom należą się wszelkie przywileje i ustępstwa, mogące chociaż częściowo ulżyć im w ciężkiej egzystencji. Niestety — powszechna depresja materjalna państwa (naturalny, wszecheuropejski wynik powojennych warunków) nie pozwala naszym czynnikom państwowym dać inwalidzie takie zabezpieczenie bytu, na jakie zasłużył. To też czyni się jedynie co można, a pozatem są jeszcze pewne instancje, które winny w imię humanitarności, niemniej poczuwać się do obowiązku względem ofiar wojny.

Do tych obowiązków zdaje się być w pierwszym rzędzie powołany monopol tytoniowy, instytucja, która w działalności swej styka się wciąż z inwalidami, jako ze swemi bezpośredniemi odbiorcami.

Winna ułatwiać im odbiór towaru, liczyć się, w miarę możności, z życzeniami poszczególnych inwalidów i t. d. Tymczasem — dochodzą do nas głosy tych zainteresowanych, które świadczą o tem, że rzecz się ma zgoła inaczej...

PROTEKCJONALIZM I BIUROKRATYZM.

Inwalidzi zgłaszający się po odbiór wyrobów tytoniowych, muszą nietylko **czekać godzinami na załatwienie, co już jest w praktyce znacznem utrudnieniem, ale również nie mogą się nigdy doprosić, by każdemu wydzielono takie gatunki papierosów, na jakie w danym punkcie miasta jest specjalny pokup.. A to jest już nietylko utrudnieniem, ale wręcz uszczuplaniem i tak już szczupłych dochodów niejednego.**

Inwalida, uprawiający sprzedaż papierosów np. w dzielnicy fabrycznej, prosi o gatunki tańsze, a ofiarują mu najdroższe: „Ergo" i „Maden", na które nie ma zbytu. Innemu znów wpychają „Orześ" i „Markizę", gatunki podrzędne, z któremi nie wie biedak, co robić na ulicy... Piotrkowskiej.

Natomiast — twierdzą poszkodowani — wiele dużych bogatych dystrybucyj na pryncypalnych ulicach cieszy się tak dalece względami, że towar jest dla nich dostępny zawsze i w pożądanej jakości i ilości...

Szeregu licznych a słusznych skarg, do jakich Monopol Tytoniowy daje dosyć powodów, nie powinna powiększać jeszcze jedna: skarga na system protekcyjny oraz nieliczenie się z tymi, z którymi bodaj najbardziej liczyć się trzeba w imię humanitarnej konieczności czynienia zadość obowiązkom społecznym względem upośledzonych przez los bliźnich.

Przecież los ich jest i tak nie do pozazdroszczenia, tembardziej więc nie powinniby oni cierpieć wskutek tak rozpowszechnionych u nas chorób społecznych, jakiemi są: protekcjonizm i biurokratyzm.

(faun).

Słuszny powód.

Ona: — Cóż to, stołuje się pan w restauracji? Wszak pańska żona sama gotuje?

On: — Właśnie dlatego jadam po za domem.

Wyrwani z chłodnych objęć śmierci.

Dzień wczorajszy w karetce pogotowia.

Łódź, 3. 11. 22-letnia Zofia Tomczak, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 18, nie mogąc znieść dokuczającej jej biedy i znaleźć posady, zrezygnowała z ciężkiej walki z zawistnym dla niej losem i postanowiła przerwać nić swoich udręczeń przez targnięcie się na życie.

Powoli plan zamierzonego samobójstwa dojrzewał i dzisiaj nad ranem został urzeczywistniony.

Tomczakówna przyszła do mieszkania swego narzeczonego, zamieszkałego przy Alejach I Maja 11, gdzie, uśpiwszy czujność narzeczonego, wypiła znaczną dozę nieznanego, trującego płynu.

Zawezwano karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz, po natychmiastowem przepłukaniu żołądka, pozostawił desperatkę na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

* * *

Również w dniu wczorajszym usiłowała pozbawić się życia, przez wypicie nieznanego trującego płynu, przeznaczonego do uśmierzenia bólu zębów, 32-letnia Antonina Kowalska, zamieszkała przy ulicy ks. Brzózki 17.

Do wijącej się z bólu Kowalskiej, zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz odwiózł nieszczęśliwą kobietę do szpitala miejskiego w stanie ciężkim.

Powodem rozpaczliwego kroku — osamotnienie i brak zarobkowej pracy.

Człowiek w płomieniach ognia.

Wybuch maszynki spirytusowej.

Łódź, 3. 11. Wczoraj wieczorem w warsztacie szewckim przy ulicy Zakątnej 38 rozległy się przeraźliwe krzyki, które ściągnęły na miejsce wypadku lokatorów całej posesji. Ujrzano tam czeladnika szewckiego 22-letniego Mojżesza Herszlikowicza, całego w

płomieniach ognia.

Przytomniejsi zarzucili natychmiast na niego kołdrę i ogień ugasili.

Jak się okazało nieszczęśliwy czeladnik, chciał zagotować herbatę na maszynce spirytusowej. Nieumiejętne obchodzenie

spowodowało wybuch.

wskutek czego Herszlikowicz stanął w płomieniach.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego skonstatował ciężkie poparzenie i Herszkowicza odwiózł do szpitala miejskiego w stanie bardzo osłabionym.

—:o:—

OGRABIONE ZWŁOKI.

Z Grudziądza telefonują: Przed kilku dniami nieznani sprawcy

rozkopali dwa groby

na cmentarzu i wydobywszy trupy

ograbili je zupełnie z ubrania

i kosztowności.

—:o:—

Lekkomyślna matka.

Dym zadusił troje dzieci.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Ogonkach w pow. kartuskim pozostawiono w mieszkaniu murarza Grabowskiego

troje dzieci

bez opieki, które bawiły się zapałkami i podpaliły łóżko. Z powodu powstałego dymu dzieci zadusiły się. Kiedy matka o godzinie 4-tej wróciła do domu, zastała wszystkie

dzieci nieżywe.

Pożar dwóch baraków

W ogniu spłonęło 5-letnie dziecko.

Z Torunia donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy ulicy Gdańskiej ujrzeli pędzącą co sił straż pożarną bydgoską.

W dniu wczorajszym zapaliły się baraki miejskie po lewej stronie ulicy Gdańskiej za Szkołą Oficerską.

Widząc beznadziejność ocalenia płonących budynków, straż ogniowa wzięła się do wynoszenia i ratowania mizernej „chałupy" nieszczęsnych mieszkańców. Tylko mienie ośmiu udało się wynieść i ocalić.

Reszta spłonęła.

Tak samo w chaosie ognia znalazła śmierć 5-letnie dziecko (chłopczyk) murarza Jankowskiego.

Straty skutkiem pożaru, obliczone prowizorycznie, ustalono na 30.000 zł.

Szkoła tańca
W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.
Rozpoczynają się: **lekcje praktyczne** połączone z wykładami ostatn. nowości 2) kurs początkowy i 3) dla zaawansowanych. Zapisy na miejscu lub Ewangielicka 17.

„I kochaj tu mężczyznę, biedna dziewczyno!"

Ślub z przeszkodami.

Z Sieradza donoszą:

Takiej awantury, jak ta, która się ongdaj wydarzyła

Sieradz nie widział.

Bo to, że mieszka tu niejaki Władysław Leńczyk jest niczem nadzwyczajnem, jest również i to, że się zakochał w bogatej Anieli Sobczyńskiej. Zwykła rzecz, kończąca się przeważnie w braku czego innego ślubem, który i w tym wypadku miał się odbyć w asyście licznego grona w kościele. Lecz djabli tu nadali historję. Leńczyk jest restauratorem i miał u siebie służącą, z którą zawiązał swego czasu

serdeczniejcze stosunki.

Przy zmianie kawalerskiego stanu niej zapomniał i tu węzeł tragikomicznej zajścia.

Już stuła miała połączyć dwa kochające się serca, gdy wtem wyrasta przed księdzem jakaś tęga dziewoja,

wyrywa mu z rąk stułę

i woła:

— On jest mój, on się we mnie kocha, ja go całowałam, on się musi ze mną ożenić.

Sensacja. Pan młody pobladł, oblubienica bliska śmierci, ksiądz w niepewności. Na szczęście ojciec Leńczyka, wytrawny wyga i siwy człowiek,

zabrał się do ratowania sytuacji.

Jedną ręką zamknął krzyczącej pretendentce do ręki syna usta, drugą ją wziął pod boki i hajda... na świeże powietrze.

Myślicie, że się dała? Najgorzej. Leżąc sobie nieboraczka na zimnej posadzce rozpuściła język i dalej

drzeć na sobie fatałaszki.

P. Leńczyk senior, energicznie protestował w kościele syki, w końcu energiczni drużbowie, nie bacząc na poły od fraków wzięli dziewicę na ręce i wyrzucili za drzwi.

Ślub doszedł do skutku. Leńczyk

ma żonę i dolary.

Żona jego ma męża. Tylko tej trzeciej los pokazał figla...

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku 2-go listopada do 9 listopada r.
Dla dorosłych
Polikuszka (Tragedja rosyjskiego chłopa)
Dramat w 6 częściach podług opowieści Lwa Tołstoja. Nad program: „Dziadek Mróz (Morozko)
Dla młodzieży:
Hrabianka Popychadło
Dramat w 8-miu częściach. W roli głównej MARY PICKFORD.

Turyści --- Widzew.

Dobra forma obu drużyn.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym została podpisana umowa pomiędzy klubem Turystów a Widzewem, co do rozegrania zawodów towarzyskich w nadchodzącą niedzielę na boisku przy ul. Wodnej. Ze względu na dobrą formę, w jakiej się znajdują obie wspomniane drużyny spodziewać się należy gry ciekawej i emocjonującej. (e)

—:::—

Zawody w piłkę siatkową odbędą się w sobotę.

(C-S). W najbliższą sobotę w sali Szkoły Zgrom. Kupców, Narutowicza 68 o g. 7-tej odbędą się zawody w piłkę siatkową między następującemi drużynami: Miejskie Sem. Żeńskie — Gimn. Waszczyńskiej, 2) Gimn. Kopernika — Szkoła Kupców, 3) Team A — Team B. Skład teamów następujący: A: Tworos, Kiedrowski, Ałaszewski, Pitrzak, Tylman. Welnic, Szmidke, Wajs; B: Hajek, Górowski, Dawidczyński, Zakrzewski, Jokel, Jagielski, Zieliński, Kubiak, rez. Rydler.

Brawo drużyno „Kruszender"!

Sukces pabjaniczan w Łodzi.

(C-S). W niedzielę na boisku Ł. K. S. odbył się zorganizowany przez Łódzki Okręgowy Związek Lekko - Atletyczny klm. bieg drużynowy o mistrzostwo Łodzi. Zwyciężyła na punkty drużyna K. S. Kruschender (17 pkt.), drugie miejsce zdobył Ł. K. S. (19 pkt.). — Podczas biegu dwóch zawodników schwycił kurcz żołądka.

—o—

Znów nieszczęśliwy wypadek podczas gry.

Marczewski doznał wstrząśnienia nerek.

Artur Marczewski obrońca Turystów doznał na poniedziałkowym meczu towarzyskim z Pogonią Katowicką wstrząśnienia nerek. Był to skutek ordynarnego faulu, jakiego dopuścił się jeden z graczy Pogoni. Marczewskiego natychmiast oddano pod opiekę lekarza, który zalecił mu kilkudniowy pobyt w łóżku. Marczewski pozostał w Katowicach. (e)

Burza --- Pogoń 6:5 (5:1).

Pabjanice, 3 listopada. (C-S). W rozegranych zawodach o tytuł mistrza kl. „C" między łódzką Pogonią, która wchodzi definitywnie do kl. „B" a tutejszą Burzą, zwyciężyli gospodarze w stosunku 6:5 (5:1). Zawody były nadzwyczaj emocjonujące, przyczem Burza w ciągu pierwszych 20 minut zdobyła 5 goali. Pogoń zaś w równych niemal odstępach potrafiła wyrównać, a w ostatniej minucie zawody te przegrać. Sędziował słabo p. Pietsh z Pabjanic.

Zawody bokserskie w Poznaniu.

Zwycięstwo Laskowskiego.

Poznań, 3 listopada. W ostatnich międzynarodowych zawodach bokserskich Laskowski pokonał Greenstocka po 6 rundach na punkty, Gibson pokonał Radomskiego po 6 rundach na punkty, Broocks pokonał Matuszewskiego po 6 rundach na punkty, zaś gdańszczanin Artl zwyciężył zdecydowanie na punkty Kid Harrisa po 10 rundach walki. W najbliższych dniach spotka się Ertmański z Greenstockiem, zaś Sypniewski z Kid Harrisem.

—:o:—

Sukces Stekera w Gdańsku.

Zwyciężył w 25-ciu spotkaniach zapaśniczych.

Gdańsk, 3 listopada. (C-S). Ostatnio zakończył się w Gdańsku międzynarodowy turniej zapaśniczy dla zawodowców, który przyniósł niespodziewany triumf i 1-szą nagrodę warszawianinowi Stekerowi; wygrał on 25 spotkań. Wśród pokonanych przez niego znaleźli się zapaśnicy tej miary co Kawan, Szmidt, Westergard, Rissbacher i inni. Wszyscy zapaśnicy wyjechali do Krakowa, gdzie turniej rozpoczyna się w pierwszych dniach b. m.

Gerbich i Konarzewski, nie biorą udziału

w wielkich międzynarodowych zawodach pięściarskich we Wrocławiu.

Zaproszenia, jakie skierował wrocławski „Punching-klub" do łódzkich pięściarzy, mistrzów Polski: Tomasza Konarzewskiego i Jana Gerbicha doszły adresatów dopiero w dniu wczorajszym. Z powodu późnej pory, łódzcy bokserzy niestety nie będą mogli skorzystać z zaproszenia. Jak się dowiadujemy, wrocławski klub pięściarski otrzymał pismo łodzian, w którem dziękują oni za zaproszenie i jednocześnie dodają powód dla jakiego nie mogli przybyć. Dowiedujemy się dalej, że w następnych międzynarodowych zawodach bokserskich na niemieckim Górnym Śląsku będzie Łódź reprezentowana. (e)

Ciągnienie dolarówki.

UNIEWAŻNIENIE POCZATKOWEGO LOSOWANIA.

Wczoraj o g.10 rano, w małej sali konferencyjnej Ministerjum Skarbu odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej w obecności licznie przybyłych posiadaczy dolarówek.

Po sprawdzeniu zwitków z numerami, wsypano je do dwóch przygotowanych szklanych bębnów i rozpoczęto losowanie. Numery ciągnęły sierotki z domu wychowawczego dla sierot.

Najpierw losowano wygraną 8000 dolarów. Przewodniczący ogłasza: „8.000 dolarów wygrał numer 282.304". Druga wygrana 3.000 dolarów padła na numer — 817.324.

W tym momencie jeden z obecnych zwrócił uwagę, że cyfry składające się na numer wygranej wpierw wyjmowane są z koła oznaczonego Nr. 2, a później dopiero z koła Nr. 1, tymczasem rozporządzenie ministra skarbu nakazuje losowanie najpierw z koła Nr. 1, a dopiero później z koła Nr. 2. Nastąpiła konsternacja. Przewodniczący wice-dyrektor Lipiński naradzał się z notarjuszem p. Szymańskim i z przedstawicielami miasta. Zapadła decyzja: unieważnić wylosowane dwa pierwsze numery (wygrane 8.000 i 3.000) i zarządzić ponowne losowanie zgodnie z wyraźnem brzmieniem odnośnego rozporządzenia ministra skarbu. Ponieważ nikt z obecnych nie zgłasza sprzeciwu, rozpoczęło się już prawidłowe losowanie premji, które przyniosło szczęśliwym posiadaczom dolarówek następujące wygrane:

8.000 dolarów Nr. **063.503.**
3.000 dolarów Nr. 375.112.
1.000 dolarów Nr.: 737801, 463754, 788225, 921794. 465488.
500 dolarów Nr.: 934840, 280855, 825250, 247187, 959479, 337439, 277389, 145445, 001586, 597928.
100 dolarów Nr.: 401808, 182485, 866265, 136822, 251655, 515952, 469143, 332244, 863904, 401198, 617474, 809249, 677410, 715489, 207119, 215037, 977205, 891937, 312159, 158024, 837787, 759720, 242975, 509669, 660726, 693097, 972169, 265137, 596518, 404146, 414749, 714568, 803386, 289545, 095073, 234886, 027830, 824952, 057176, 637929.

—:o:—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin 46.535—46.951, wypłata na Warszawę i Katowice 46.38—46.62, na Poznań 46.405—46.645, Gdańsk 57.25—57.40, wypłata na Warszawę 57.05—57.20, Wiedeń czeki 78.45—78.95, banknoty 78.40 — 79.40, Praga 375.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.84 5/8 — 4.84, Holandja 12.11 13/16, Francja 152.87, Belgja 34.84 1/4, Włochy 114.62, Niemcy 20.37 1/2 Szwajcarja 25.13, Danja 18.24, Szwecja 18.14 3/8, Norwegja 19.24, Helsingfors 192.62, Praga 163.62, Wiedeń 34.35, Warszawa 43.50.

Gdańsk. 100 złotych 57.25 — 57.40, czek na Londyn 24.98 1/4, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.05 — 57.20.

Zurych. Paryż 16.57 1/2, Londyn 25.13 1/2, N. York 5.18 1/2, Belgja 72.12 1/2 Berlin 123.32 1/2, Wiedeń 73.30, Warszawa 57.50, Budapeszt 72.65, Bukareszt 2.90.

Liverpool, 2. 11. Bawełna. Zamknięcie małe. Styczeń 6.87, marzec 6.93, maj 7.03 lipiec 7.11.

Uwaga: Dzisiaj z powodu „Election Daii" giełd N. Yorku i N. Orleanu niema.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA MOCNA.

Warszawa, 3. 11. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa, pszenica pomorska 49.50 — poznańska 51.25, żyto pomorskie 38.75, — kongres. 38.00, (39.75), jęczmień kongresowy brow. 38.00 — 39.00, otręby pszenne 25.00. Obrót 195 tonn. Usposobienie stałe.

—:o:—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Wprowadzenie belga na naszą giełdę walutową.

Wczoraj wprowadzono notowania belga, który równa się 5 frankom belgijskim dawnym, a którego wartość oceniono na 125.55.

Mocniejszą tendencje

miał Paryż, pozostałe zaś dewizy były mniej więcej utrzymane.

Zapotrzebowanie było cokolwiek większe, aniżeli w sobotę i

wynosiło 225.000 dol.

z czego tylko drobne sumy przypadały na gotówkę, a na walutę amerykańską niespełna 50 procent, zaś druga najważniejszą pozycję stanowiły dewizy na Londyn. Prawie że całe zapotrzebowanie

zostało pokryte przez Bank Polski,

bo tylko nieznaczne ilości dewiz dostarczył jeden z banków. Dolar w obrotach prywatnych 9.00 w żądaniu, a Bank Polski płaci nadal utrzymane kursy, a więc 8.96 za dolary efektywne, a 8.98 za przekazy. Złotem zrobiono tylko drobne pozycje

po kursie 4.75 — 4.74.

Kurs obliczeniowy 100 złotych w złocie 173.66, a urzędowy

kurs grama złota 5.9816.

NA AKCJE ODCIEŃ TENDENCJI MOCNIEJSZY.

Tendencja na rynku akcyjnym była niejednolita, w większej jednak części dał się zaobserwować odcień mocniejszy.

Dokonano przymusowej sprzedaży akcji Józefowa, których wartość nominalna wynosi do dziś dnia 250 rb., a które mają zostać przewalutowane na 700 zł. nominalnej wartości każda po cenie

361 w drodze licytacji.

Występy znakomitego chóru stołecznego.

Zapowiedziane na 15 i 16 maja r. b. i odwołane następnie z powodu ówczesnych wydarzeń koncerty „Harfy warszawskiej" odbędą się nieodwołalnie w sobotę, dnia 6 listopada o godz. 8.30 wieczorem i w niedzielę, dnia 7 listopada o godz. 3.15 po poł.

Występ chóru „Harfy" pod dyrekcją prof. W. Lachmana będzie niezwykłem wydarzeniem w życiu muzycznem Łodzi, jeśli zważymy, że zespół ten, znany dziś na arenie europejskiej, zdobył w r. 1923 pierwszą nagrodę w konkursie chórów w Amsterdamie, w rok zaś później na turnieju wszechświatowym w Haarlemie otrzymuje nagrodę trzecią. Jest to sukces dla chóru polskiego nadzwyczajny, wysuwający „Harfę" na czoło chórów w całej Rzeczypospolitej.

Bilety są już do nabycia w kasie Filharmonji.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Środa). Godz. 15 Komunikat gospodarczy: godz. 17 Program dla dzieci, 17.30 Jazzband, 19 Odczyt z cyklu „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" wygłosi prof. H. Mościcki. 19.30 Komunikat rolniczy. — 19.45 Nad program Rozmaitości. 19.55 Odczyt p. t. „Młodzież i społeczeństwo wobec tygodnia akademika" wygłosi p. Wacław Zagórowski. 20.30 Koncert wieczorny. Operetka „klasyczna". Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Zofja Dobrowolska-Pawłowska (śpiew), Ludwik Urstein (akompanjament). w programie: Offenbach, Jan Strauss, Suppe. Na zakończenie sygnał czasu i informacje prasowe.

Z międzynarodowej wystawy jubileuszowej w Berlinie.

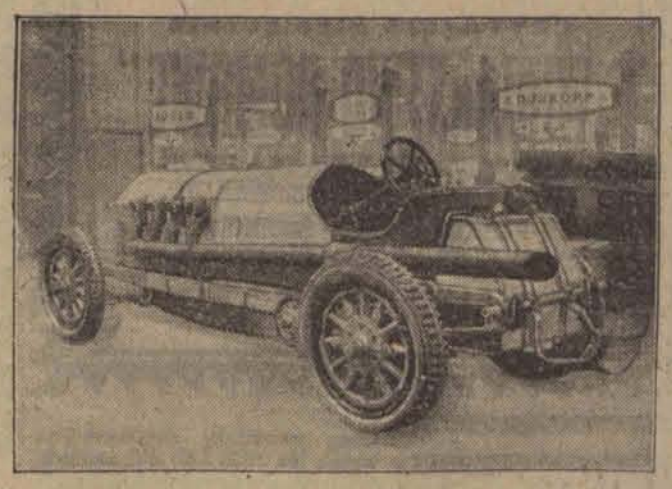

200-konny wyścigowy samochów „Benz", który w roku 1909 zdobył rekord światowy.

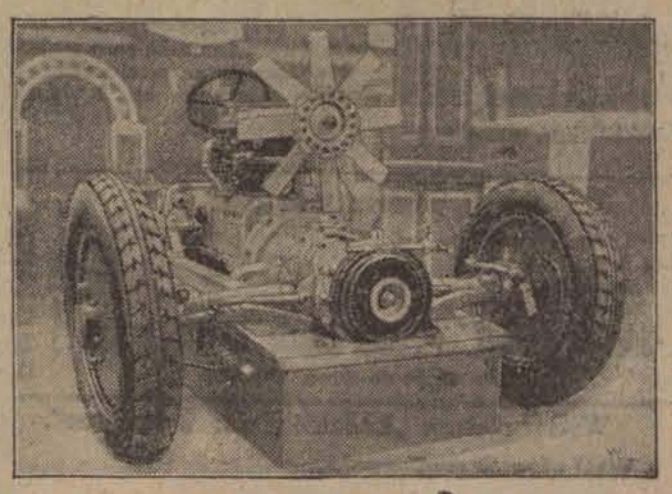

Samochód Rumplera, który odznacza się tem, że każde koło ma specjalne łożysko sprężynowe, redukujące wstrząśnienia do minimum.

Apostołowie rozbrojenia a rzeczywistość.

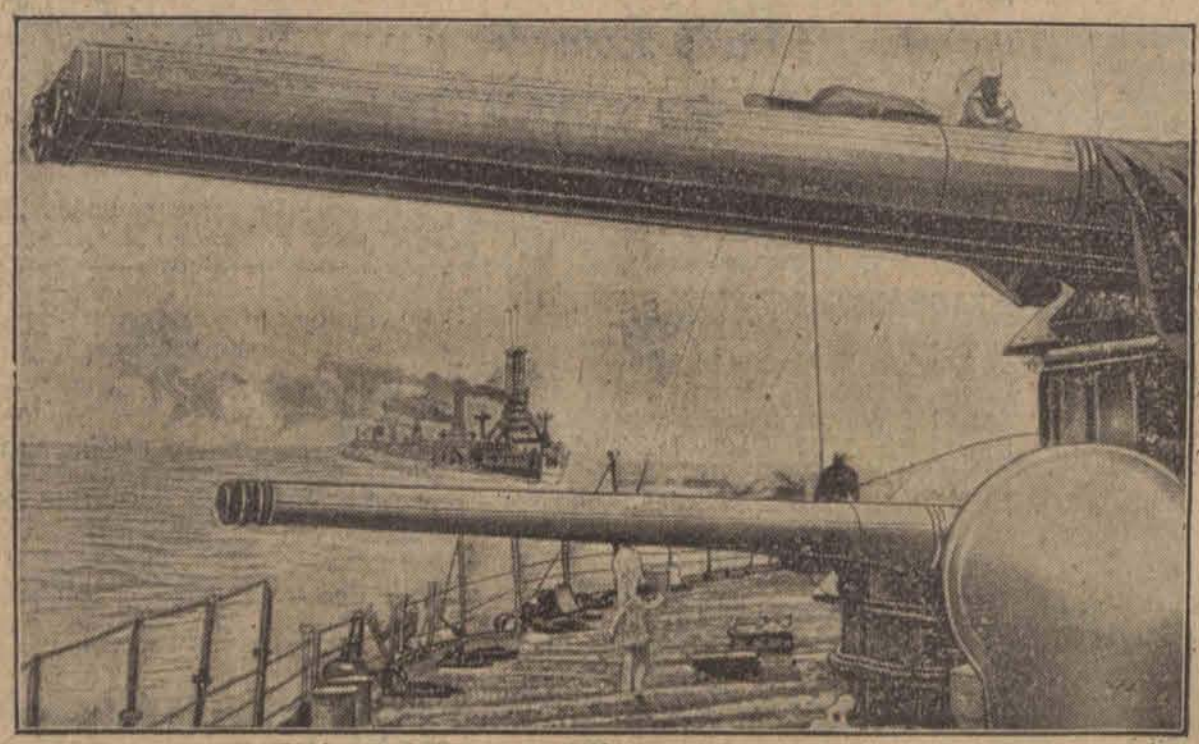

Amerykanie ciągle występują z hasłem rozbrojenia (innych), ale sami gorączkowo gotują się do wojny. Powyższa rycina przedstawia wieżę działową jednego z nowoczesnych olbrzymów morskich na Oceanie Spokojnym.

„Korona Chrystusa"

cenny relikwiarz, arcydzieło sztuki złotniczej, ofiarowany przez kardynała Dubois, arcybiskupa paryskiego katedrze Sacre-Coeur.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. GALERJA SZTUKI MIEJSKA w ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — „Miłość w purpurze krwi".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Ojcowie i dzieci".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — W odmęcie Niagary.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — Niebezpieczny Zakład
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" Gdy miłość kończy się
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Trujący czar". (Kobra)
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — Napoleon.

„Nowości". „Hrabina popychadło".
„Odeon" — „Miłość w purpurze krwi".
„Reduta" — Kurjer Carski.
„Resursa" — Nieszczęśliwe kobiety
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Dziewice Wschodu".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Rewizor z Petersburga"
Teatr Popularny. — „Dwaj malcy".

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa i w piątek „Rewizor z Petersburga".

Jutro, czwartek, ostatni raz na przedstawieniu wieczorowem „Balladyna". Ceny popularne.

W sobotę wznowienie wesołej komedji akt[illegible]nej Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i [illegible]cing" z udziałem p. Mili Kamińskiej, artystki T[illegible]tru Polskiego w Warszawie. W rolach ważn[illegible]szych pp. Stefanja Jarkowska, Wł. Ryszkow[illegible] T. Krotke, St. Grolicki, Sztuka grana będzie t[illegible] dwa razy.

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz szósty wzruszający melodra[illegible] w 8 obrazach „Dwaj malcy". Przykuwająca [illegible] początku do końca uwagę widza — fabuła te[illegible] wszechmiar interesującej sztuki, głębokie jej [illegible] psychologiczne, stanowi o wysokiej wartości [illegible]lodramatu „Dwaj malcy".

—:—

INSTYYUT „KEVA" PARIS
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

30% niżej cen zwykłych poleca: wszelkie ubiory męzskie, damskie i dziecinne jak również i na zamówienie. Pracownia na miejscu.
Z. ZALCMAN, Główna 24.
... UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat. ...

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE"
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ SIENKIEWICZA 4.
— — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. — —
Wyszedł zeszyt za lipiec — sierpień.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą.
OLLA ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za **każdą** sztukę.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstantynowskiej
Tel. 16-44
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Koliński	**Choroby oczu** godz. 9½—10½ rano
Dr. Jastrzębski	**Choroby oczu** godz. 9½—10½ r 3—4 codz.
Dr. Kalisz	**Choroby chirurgiczne** godz. 1½—3
Dr. Trawiński	**Choroby chirurgiczne** godz. 4½—5½
Dr. Kołudzki	**Choroby wewnętrzne** godz. 11½—1½
Dr. Misjon	**Choroby wewnętrzne** godz. 3½—4½
Dr. Reiterowski	**Choroby płuc** godz. 1—2
Dr. Dobrowolski	**Chor. skór. i wener.** godz. 11-12 i 4-5 p. p.
Dr. Bronikowski	**Choroby uszu, gardła i nosa** godz. 10-11 i ½3-½4 pp.
Dr. Knichowiecki	**Choroby dzieci** godz. 1—2
Dr. Marynowski	**Akuszerja i chor. kobiece** g. 11—12 r.
Dr. Jasiński	**Choroby kobiece** godz. 12—1
Dr. Kon Jakób	**Choroby kobiece** godz. 5—6
Dr. Schwanke	**Choroby kobiece** godz. 3—4

Gabinet dentystyczny lek-dent. **Goebla** b. asystenta kliniki stomatologicznej czynny godz. 10—12 i 2—4 pp.

Wszelkie badania i analizy lekarskie Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

Obrączki
zegarki, biżuterję wszelkiego rodzaju poleca **NA RATY** po cenach gotówk.
Jan Chmiel, Piotrkowska 100, tel. 25-35

Szkoła tańca St. Zaborskiego
Narutowicza 31 (Dzielna) I. p. fron. organizuje w środy i niedziele
Lekcje praktyczne z wykł. „Charlestona"
oraz na warunkach ulgowych
Specjalne kursy uczniowskie.
Zapisy codziennie od 3—4 p. p. i od 7—9 wiecz.

Dr. **Stupel**
Szkolna 12.
Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen, Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Dr. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

Dr. med. **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

DR. MED. **P. Markowicz**
powróciła z Paryża przyjmuje w gabinecie **lekarsko-kosmetycznym** Piotrkowska 124 — od 3—7 pp. Choroby skóry i włosów. Usuwanie defektów cery. — Kształtowanie rysów twarzy. Stosowanie najnowszych sposobów leczenia. Elektroterapja.

Dr. **I. Weinberg**
wewnętrzne, spec. płuc i serca Naświetlanie lampą kwarcową.
Cegielniana 47. Tel. 26-02
Od 2—4.

Dr. med. **ZYGMUNT DATYNER**
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 5—8.
Piramowicza 11 dawniej Olgińska 3 tel. 48-95.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

DR. MED. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. **PRYBULS**
powróci[illegible] choroby skó[illegible] włosów we[illegible]ryczne i moc[illegible] płciowe.
Leczenie świat[illegible] (Lampa kwarcowa promieniami Ro[illegible]gena od 9—2 i [illegible] 4—8, 4—5 dla [illegible] oddz. poczekal[illegible]
Zawadzka nr[illegible]
Telefon 25-3[illegible]

Dr. med. **Z. Rakows[illegible]**
Telefon 27-[illegible]
specjalista chor[illegible] **uszu, nos[illegible] gardła i pł[illegible]**
Konstantynowska
przyjmuje od 1[illegible] i od 5—7
Kurs dla jąkał[illegible]

Na raty ws[illegible] manufaktura, [illegible]dry firanki. [illegible] „Kredyt", Na[illegible] 15. I p. 1647

Akuszerka P[illegible]kowa przyj[illegible] zamówienia. P[illegible]kowska 132. 39[illegible]

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofi[illegible] administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uw[illegible]żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak[illegible]cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ułatowski